

# "Spośród mniejszości narodowych w woj. morawsko-śląskim najbardziej aktywni są Polacy". Rozmowa z Pawłem Kawulokiem

Data publikacji: 25.03.2016 7:50

Senat Republiki Czeskiej przyjął znowelizowaną ustawę o mniejszościach narodowych, która jeszcze bardziej liberalizuje prawa obywateli deklarujących inną narodowość niż czeska. Dokument ten czeka teraz na podpis prezydenta, poinformował w sobotę 19 marca zaolziański "Głos Ludu". O społecznościach etnicznych zamieszkujących województwo morawsko-śląskie, w tym i o Polakach opowiada nam przewodniczący Komisji ds. Mniejszości Narodowych przy urzędzie wojewódzkim w Ostrawie Paweł Kawulok.

## Ile mniejszości narodowych zamieszkuje województwo morawsko-śląskie?

*– Na ponad 1.200 tys. obywateli więcej jak cztery procent stanowią wszystkie mniejszości razem wzięte. Jest tylko taki problem, że podczas ostatniego spisu w 2011 roku trzysta tysięcy osób w województwie nie zadeklarowało swej przynależności narodowej. Bo tak realnie patrząc, to najwięcej jest tutaj Słowaków. Później są Romowie, następnie Polacy. Duża jest liczba Wietnamczyków oraz Greków. Ale tu rozbijamy się o wspomniany problem deklarowania się, a nie każdy ma na to ochotę. Natomiast spośród zadeklarowanych najwięcej jest Polaków, około 28 tysięcy, co stanowi ponad połowę nie czeskich mieszkańców województwa. Potem mamy Słowaków, 26 tys., Wietnamczyków, Greków, Romów... Lecz tu jest taki problem, bo na przykład według spisu ludności w Karwinie mieszka 84 Romów, a w Czeskim Cieszynie 25...*

## No tak, pobieżna lustracja na ulicy pokazuje, że deklarowane dane są znacznie zaniżone. Jednak najbardziej, po przejściu cieszyńskiego Mostu Przyjaźni, rzucają się w oczy wspomniani już Wietnamczycy.

*– Tak, Wietnamczycy, których jest w województwie 1900 tworzą dziś już tradycyjną mniejszość narodową uznaną przez państwo czeskie, więc przysługują im te same prawa co innym tego typu grupom. Mają też swojego reprezentanta w Radzie Rządu ds. Mniejszości Narodowych. Historia przybycia na teren dawnej Czechosłowacji naszych wietnamskich współobywateli zaczyna się w latach 60-70 XX stulecia, jeszcze w systemie kapitalizmu państwowego [tj. systemu komunistycznego – przyp. red.], kiedy w ramach pomocy państwowo rozwijającym się przyjmowano studentów, robotników, by ci nabytą wiedzę zawodową przekazywali w swojej ojczyźnie. Czechosłowacja jako państwo wtedy jeszcze relatywnie bogate przyjmowała dużą liczbę ludzi z Wietnamu. Część z nich została i po zmianie systemu na kapitalizm niepaństwowy dobrze sobie poradziła. Dużo też Wietnamczyków przybyło do naszego państwa po 1990 roku, znakomita większość z nich to ludzie nadzwyczaj pracowici. Dzieci czy wnuki tych, którzy przeprowadzili się do Republiki osiągają wysokie pozycje zawodowe, są bardzo pilnymi studentami, uczniami. Miałem okazję uczestniczyć w wietnamskiej imprezie kulturalnej w Ostrawie i prezentowany tam program świadczy także o pielęgnowaniu tradycji wyniesionych z ich ojczyzny oraz o fakcie, że mniejszość wietnamska ma swoje działające organizacje nie tylko handlowe, jak to można dostrzec na pierwszy rzut oka, ale także kulturalno-społeczne.*

## A wśród pozostałej ludności, to czyja aktywność najbardziej jest widoczna?

*– Najbardziej aktywną mniejszością, ze względu na uwarunkowania historyczne są Polacy, jednakowoż w tej części zaolziańskiej, gdzie po prostu jest to mniejszość autochtoniczna.*

## **Autochtonami na tym terenie są też i Niemcy.**

*– Ale zadeklarowanych jest ich 1166. Wspieramy także ludność niemiecką, ale ich aktywność jest mniejsza. Nie wiem dlaczego. To może być też spowodowane uwarunkowaniami historycznymi, II wojna, wysiedlenia... Ale wiem, że odbywają się imprezy niemieckie na tzw. Prajskiej czyli między Opawą, Ostrawą a Boguminem (Ziemia Hulczyńska), bo te tereny były jeszcze sto lat temu w Prusach.*

## **Po pierwszej wojnie włączono je do Czechosłowacji, zresztą wbrew woli mieszkańców. Wróćmy jednak do Polaków. Czy dostają oni wsparcie z województwa?**

*– Oczywiście. Otrzymują wsparcie na swą działalność kulturalną i oświatową. Dostają pieniądze z budżetu wojewódzkiego – są przecież podatnikami, a ponadto mniejszość polska także tworzy kulturę regionu, w którym mieszka, więc wspieranie tego typu działalności swoich obywateli jest oczywiste. Pieniądze dajemy poprzez program dotacyjny na działania kulturalne mniejszości narodowych i około 600 tys. (ok. 94,5 tys. zł) z półtora miliona koron otrzymały organizacje polskie. Przykładowo na „Bal Polski” w Karwinie, na wydanie „Kalendarza Śląskiego” przez PZKO, na Dożynki Śląskie w Będowicach, na Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków, na „Tacy jesteśmy”, no i Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej też dostaje na działalność związaną z kulturą studencką, a także koła miejscowe PZKO. Oprócz programu dotacyjnego władze województwa dysponują jeszcze środkami z innej puli, które przeznaczane są na duże wydarzenia, które zawsze wspieramy np. Festiwal PZKO czy „Gorolski Święto” w Jabłonkowie.*

## **A jaka dokładnie część budżetu przeznaczona jest na działalność mniejszości narodowych?**

*– Budżet wynosi w tym roku ponad 8 mld. koron (ok. 1,26 mld. zł), a dla organizacji polskich konkretnie przekazujemy do dwóch milionów (ok. 315 tys. zł). Jest to zdecydowanie najwięcej spośród wszystkich mniejszości (licząc na kulturę). Wspieramy też mniejsze organizacje, na przykład Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki, które otrzyma teraz dotację na imprezę „Z książką w podróży 2016”.*

## **Czyli na wsparcie finansowe nie można narzekać. Ale jest też dzień powszedni. Tu pojawia się chociażby kwestia dwujęzyczności.**

*– Kiedyś administrowaliśmy fundusze na napisy dwujęzyczne teraz już robi to bezpośrednio Praga. Natomiast same napisy dwujęzyczne są w tych gminach, gdzie mieszka więcej jak dziesięć procent mniejszości i kompetentna organizacja zwróci się do Komisji ds. Mniejszości Narodowych w danej gminie (nowa ustawa, która czeka na podpis prezydenta umożliwi składanie tego wniosku bezpośrednio od organizacji reprezentującej mniejszość) i wtenczas gmina wprowadza te napisy, w przypadku zaolziańskim polskie. I to jest normowane w ustawie o gminach, gdzie po spełnieniu wspomnianych warunków liczebności wprowadza się je na tablicach wjazdowych, ulicznych szyldach, oznaczeniach budynków, w których mieszczą się organizacje budżetowe gminy, czyli na remizach strażackich, szkołach podstawowych, domach kultury itd. Tak powinno być według ustawy, lecz często tak nie jest i w większości wypadków ogranicza się to tylko do ulic i tablic wjazdowych oraz napisów na urządzie gminy. To jedna kwestia. Druga to język mniejszości narodowej i jego użycie. Nie ma to nic wspólnego z ustawą o gminach. Sprawa języka normowana jest w kodeksie administracyjnym, który mówi w paragrafie 16, że każdy członek mniejszości narodowej ma możliwość zwracania się w urzędzie w języku swojej mniejszości. Termin „zwracanie się” zawiera nie tylko komunikację ustną, ale także komunikację pisemną. W sądach czy przed organami państwowymi.*

## **A jak to jest rozwiązane w krajach sąsiednich?**

*– Na Słowacji tamtejsi Węgrzy mają podobnie jak Polacy na Zaolziu, oni też są autochtonami, z tym że jest ich tam znacznie więcej - jest ich pół miliona, ale tam również występuje asymilacja. Jednak mają telewizję, uniwersytet w Komarnie, czyli tam jest sytuacja troszkę inna. Przychodzę kiedyś na rozprawę sądową do pewnego powiatowego miasta, gdzie mieszka znaczny odsetek ludności węgierskiej, jako prawnik, i tam na rozprawie sędzina gada sobie z adwokatką przede mną po węgiersku. A ja do nich: przepraszam, nie rozumiem. I tak to jest na Słowacji w urzędzie państwowym! Co innego w polskim. Wiadomo Niemcy w Polsce są jakoś spolonizowani w dużym stopniu. Czy są to w ogóle Niemcy? Zapewne są wśród nich potomkowie Niemców, którzy przyszli na Śląsk, ale pewien odsetek to mogą być raczej Ślązacy, którzy przez siedemset lat byli wychowywani w tamtej kulturze i teraz korzystają z możliwości posiadania niemieckiego paszportu. Na Węgrzech żyje z kolei mniejszość słowacka. Mają swoje szkoły,*

*mają napisy po słowacku. Jest ich mało, parędziesiąt tysięcy, ale są i swoje prawa mają zagwarantowane. Tak samo się dzieje w Austrii w przypadku Węgrów czy ludności słowiańskiej w Karyntii.*

**Czyli ochrona danej mniejszości leży w kompetencjach państwa, na którego terenie ona zamieszkuje. Ale ta „duża ojczyzna”, macierz, też stara się wspierać swoich rodaków. Co Polska robi dla Polaków na Zaolziu?**

*– Bardzo dużo, ale na dzień dzisiejszy ta pomoc udzielana z Polski dotyczy przede wszystkim organizacji. Ale jest jeszcze jeden wymiar – Polska powinna starać się być państwem silnym ekonomicznie, gdzie się ludziom bardzo dobrze mieszka. Dążyć do tego, by mieć taką gospodarkę jak Niemcy, bo to jest argument, który przemawia do ludzi i jakby tak się stało, to za dwadzieścia, trzydzieści lat na Zaolziu pojawiłoby się sto, sto pięćdziesiąt, może dwieście tysięcy Polaków. I to jest wizja, której można życzyć Polsce.*

**To przekracza jednak kompetencje szarego zjadacza chleba. Ale właśnie, co taki zwykły człowiek ze Skoczowa, Cisownicy czy z Ustronia mógłby konkretnego zrobić dla swoich rodaków zza Olzy, z którymi – co jest bardziej niż prawdopodobne – miał wspólną praprababkę?**

*– Co może zrobić? Jeżeli wie o istnieniu Zaolzia, a z reguły mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego w jakimś stopniu, większym niż Polacy w innych regionach, wiedzą więcej, to powinni taką informację przekazać innym, którzy nie mają pojęcia, że tu są Polacy, autochtoni. Słowem, co każdy człowiek może zrobić dla Polaków na Zaolziu? Przyjechać, zobaczyć i opowiedzieć o tym jak Polacy tutaj, żyją i działają.*

(rozm. wien)

**Paweł Kawulok** (1980), przewodniczący Komisji ds. Mniejszości Narodowych Rady Województwa Morawsko-Śląskiego, zasiada także w Komitecie Legislacyjnym Zarządu Województwa. Członek Centralnego Komitetu Wykonawczego współpracującej województwem Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej (ČSSD). Mieszka w Gródku na Zaolziu. Absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego a wcześniej Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego (LOTE) w Cieszynie.